Nr. 3 [illegible] Warszawa, niedziela, dn. 26 Września 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Niech żyje kapitan Orliński! Niech żyje! Niech żyje sierżant Kubiak! Niech żyje!

Przyjęcie na lotnisku w Mokotowie

Zaledwie pisma rozniosły na Warszawę wiadomość, że nieustraszony nasz podróżnik powietrzny wczoraj porucznik, a dziś już kapitan Bolesław Orliński w sobotę popołudniu ma wylądować na lotnisku mokotowskiem, tłumy publiczności podążyły, aby powitać chlubę awjacji polskiej.

Od Placu Unji Lubelskiej ku bramie wjazdowej na lotnisko ciągną sznury aut i publiczności pieszej.

Panuje tu nieopisany zamęt. Stłoczone auta, nawoływania wśród publiczności i niecierpliwość, z jaką publiczność oczekuje na przylot, — wszystko to sprawia wrażenie wielkiego święta.

Przybywają: w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, szef kancelarji cywilnej p. Car, i adjutant generalny pułk. Zahorski, Premjer Bartel, wiceminister Spraw Wojkowych gen. Konarzewski, gen. Górecki, Piskor, Fabrycy; widzimy też dużo osobistości ze świata dyplomatycznego; posła sowieckiego Wojkowa w towarzystwie attache wojskowego, wiceministra spraw zagranicznych p. Knolla, szefa protokółu dyplomatycznego p. Przeździeckiego, wreszcie przedstawicieli L. O. P. P. z b. premjerem Ponikowskim na czele i pilotów rumuńskich.

W górze furkoczą motory eskadry lotniczej, która wzleciała na powitanie kapitana Orlińskiego.

Nagle w tłumie przebiega szmer. Coś ukazało się na horyzoncie. Tak, to on, kapitan Orliński. Mała plamka na horyzoncie zwiększa się coraz bardziej.

Wreszcie wynurza się cały aparat. Stopniowo zniża lot i wśród niesłychanego huku motoru — ląduje. Orliński jest w Warszawie.

Tłumy w jednej chwili oblegają samolot. Wynurza się z niego czerstwa, opalona twarz dzielnego pilota i jego pomocnika — sierżanta Kubiaka.

Koledzy wyciągają ich poprostu siłą z siedzeń i stawiają na ziemię. Tłumy krzyczą: „Niech żyje Orliński! Niech żyje lotnictwo polskie!".

Nasi podróżnicy podchodzą ku witającym ich przedstawicielom rządu, którzy dekorują kapitana Orlińskiego Złotym Krzyżem Zasługi, a sierżanta Kubiaka — srebrnym.

Tłumy nie przestają wiwatować. Wszyscy śpieszą uścisnąć dłoń znakomitych lotników i pogratulować im wspaniałego sukcesu.

Ktoś nieoczekiwanie podnosi kapitana Orlińskiego w górę i unosi ku stojącemu w odległości kilkunastu metrów „Fiatowi".

Spostrzega to przedstawiciel „A. B. C.". Auto kapitana Orlińskiego pędzi już ku bramie wyjazdowej.

Najpiękniejszy dzień polskiego lotnika



P. premjer Bartel z kpt. Orlińskim i sierż. Kubiakiem na lotnisku mokotowskiem w chwilę po wylądowaniu Bregueta Nr. 19.

Ze szlachetną brawurą

z narażeniem młodego życia dąży polski lotnik do zamierzonego celu

Rozmowa „A. B. C." z kpt. Orlińskim.

— Nie chcemy pana kapitana nużyć zbyt długą rozmową... Parę szczegółów...?

— Po wylocie z Tokjo przeprawę miałem ciężką. Zapewne dzienniki tutejsze pisały o strasznym tajfunie, który mnie zastał w drodze. Otóż, proszę sobie wyobrazić, gdy już myślałem o przylocie do Czyty, nagle — trrrach!... Oszołomieni znaleźliśmy się na ziemi. Wichura biła w aparat, jak pioruny. Nie widzieliśmy, co się dzieje: czy aparat zdruzgotany, czy jesteśmy ranni, słowem — nic... Przeczekaliśmy burzę i wtedy spostrzegliśmy katastrofę.

Lewe, dolne jego skrzydło odarła wichura z powłoki, odsłaniając nagi szkielet, prawe dolne o metr odłamała, opancerzenie motoru pogniotła.

Oczywiście, że mechanicy sowieccy, którzy uprzejmie przybyli na nasze wezwanie — odradzili nam kontynuowania lotu na takim aparacie. Dopiero na nasze naleganie podjęli się niezbędnej naprawy.

— A więc odjęli złamaną część prawego dolnego skrzydła, przez co skrócili je o przeszło metr, i usunęli porwaną powłokę lewego.

Widzieli panowie zresztą aparat; na takim właśnie doleciełiśmy do Warszawy.

— Spodziewaliśmy się panów znacznie póżniej?

— Sprzyjał nam wiatr tylny, który przygnał nas wcześniej do Warszawy.

23.000 kilometrów polskiego Ikara

Opowiadanie kapitana Orlińskiego

W kasynie mokotowskiem.—Bohater dnia.—Katastrofa w Byrce.—Kłopoty.—Królewskie przyjęcie.—Orliński w japońskim radio.—Ślimaki i gejsze.—Najcięższy etap.—Za dzikiem na samolocie.—Mundur kapitana

Lotnisko mokotowskie w dniu wczorajszym pomimo wielkich wydarzeń politycznych, było ośrodkiem uwagi nietylko Warszawy, lecz całej Polski. Tłumy ludzi zaległy lotnisko mokotowskie po to jedynie, by ujrzeć dzielnego lotnika, który okrył chwałą imię lotnictwa polskiego. Szczegóły przylotu i przyjęcia podajemy na innem miejscu. Tutaj możemy podać streszczenie pierwszych wrażeń, jakiemi podzielił się kapitan Orliński ze swoimi kolegami pilotami wczoraj w zacisznym gabinecie kasyna oficerskiego na Mokotowie.

W KASYNIE.

Mały pokoik szczelnie wypełnili oficerowie w mundurach z żółtymi wyłogami. Sami lotnicy. Na honorowem miejscu, jedynej kanapie siedzi bohater dnia, dawniej porucznik, od kilku dni kapitan

Bolesław Orliński. Ubrany w gruby, szary sweter, w szare marynarkowe ubranie, siedzi rozradowany

w kole swoich przyjaciół.

Na skromnej marynarce Orlińskiego odcina się nowiutki złoty krzyż zasługi.

Padają chaotyczne pytania, każdy chce się dowiedzieć o jakimś szczególe, Orliński nie ma możliwości opowiedzieć systematycznie dzieje swego lotu. Zresztą w ogólnych zarysach z telegramów już wszyscy wiedzą.

KATASTROFA W BYRCE.

Pilotów, rzecz oczywista, przedewszystkiem interesują

kwestje fachowe.

— Opowiedz no, w jaki sposób roztłukłeś się w tej Byrce? — pada pytanie.

— Katastrofa, jak katastrofa, gorzej było z naprawą—odpowiada, śmiejąc się, Orliński. — Gdyby nie płot, aparat wpadłby prosto do rzeki... W pierwszej chwili byłem przekonany, że samolot został doszczętnie rozbity. Przy bliższych jednak oględzinach stwierdziłem tylko uszkodzenie jednego skrzydła.

Poprostu obkroiłem to skrzydło i załatałem własnemi środkami dotkliwą ranę.

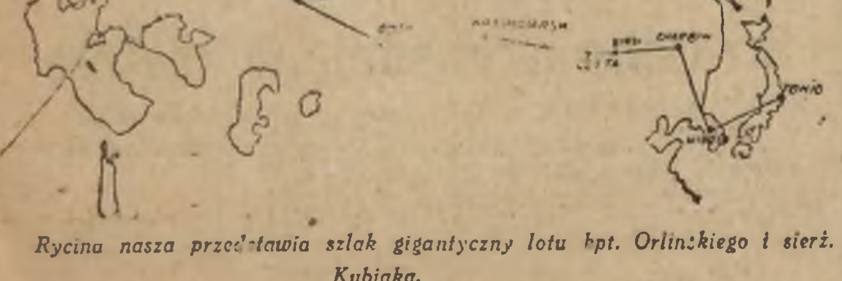
Żeby zachować równowagę płatowca, musiałem w tym samym stopniu obciąć i drugie zdrowe dotychczas skrzydło. W ten sposób jednak zmniejszyła się powierzchnia nośna skrzydeł a przez to nośność całego samolotu. Nie mogłem od tej chwili brać wielkiego zapasu benzyny i często musiałem lądować, by uzupełnić zapas.

— A jakże ci motor wytrzymał drogę?

KŁOPOTY BENZYNOWE.

— A właśnie, że bardzo dobrze. Według pierwotnego projektu miałem zamienić motor w Tokio, tymczasem jednak przyleciałem, jak widzicie, na tym samym. Gorzej było ze smarowaniem. Bardzo trudno było we wschodniej Syberji dostać olej rycynowy. Spróbowałem rozcieńczyć resztę zapasu naftą, lecz skutek był fatalny, — zarzuciło mi świece i musiałem czekać na stacji w Mandżurji, aż mi przywiozą rycynę.

Dalszy ciąg na str. 2-ej



Rycina nasza przedstawia szlak gigantyczny lotu kpt. Orlińskiego i sierż. Kubiaka.

Zwycięscy przestworza



Kpt. Orliński Bolesław.



Sierż. Kubiak Leon.

NASZE ABC

POLSKIE BOHATERSTWO

Wspaniały lot kapitana Orlińskiego i sierżanta Kubiaka, którzy wczoraj wylądowali w Warszawie po przebyciu 22 tysięcy kilometrów, napawa wszystkich Polaków uzasadnioną dumą.

Krzyże zasługi, przypięte wczoraj na piersiach bohaterskich lotników przez p. Prezesa Rady Ministrów, błyszczały w odblaskach jesiennego słońca nietylko ku chwale rwącego się na szeroki świat lotnictwa polskiego, ale ku glorji całego Narodu, którego przyszłość jest nierozerwalnie zespolona z wszechstronnym i na wielką skalę zakrojonym rozwojem lotnictwa.

To też kapitan Orliński i sierżant Kubiak dobrze się zasłużyli Ojczyźnie.

DEMAGOGJA DROŻYŹNIANA.

Dużo się mówi i pisze o walce z drożyzną. Dokucza ona wszystkim, więc nic dziwnego, że jest to najpopularniejszy temat do artykułów i rozmów ludzkich. Czy jednak obmyślono z nią celową walkę? Nie.

Straszenie producentów i kupców drakońskiemi karami i aresztami, to za mało, jeszcze nie wszystko, a zwykłe mydlenie oczu tłumom ludzkim, obliczone na tani poklask.

Pamiętajmy, że już niejeden rząd, niejeden minister opierał walkę z drożyzną tylko na represjach, skazywał handlarki mlekiem, jajkami, masłem i innemi produktami na kary i koze, a drożyzny nie zwalczył.

JAK ZWALCZYĆ DROŻYZNĘ

Drożyznę można zwalczyć przedewszystkiem środkami ekonomicznemi: — tanią produkcją towarów i płodów rolnych. Dopóki w Polsce tak będą urządzone fabryki, że np. metr wytworzonego sukna lub płótna będzie więcej kosztował, aniżeli w Niemczech lub u innych naszych sąsiadów, żadna kara na kupca nie pomoże.

Tak samo sprawa przedstawia się z drożyzną chleba, masła, jaj i innych produktów wiejskich. Dopóki mleko, dzięki brakowi kolei i innym środkom transportowym, marnować się będzie w różnych częściach kraju, dopóki nie będzie je można przewieść do miast, dopóki z braku zbytu w tych odległych okolicach karmić się będzie nim świnie, mleko i masło będzie w Warszawie i w innych wielkich miastach drogie.

NA WŁAŚCIWĄ DROGĘ.

Na właściwą i rozumną drogę wchodzi minister przemysłu i handlu, p. Eug. Kwiatkowski. Młody ten inżynier, który przed kilku laty razem z Prezydentem Państwa postawił na nogi wielką fabrykę w Chorzowie, tak, że nawet Niemców zadziwił, rozumie — praktyka go tego nauczyła — że drożyznę towarów można zwalczyć przez obniżenie kosztów produkcji towarów.

Trzeba tak zorganizować nasze fabryki, warsztaty i przedsiębiorstwa, aby przez dobrą organizację pracy wyzyskać gruntownie siły dyrektora, inżyniera, majstra i robotnika. W fabryce nie wolno tracić minuty, nie wolno szafować pieniędzmi na administrację i wysokie tantjemy, jak również nie wolno, przez złe projekty marnować materjału.

To jest właściwa droga do walki z drożyzną.

Ciąg dalszy Opowiadania kpt. Orlińskiego

W KRAJU WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA.

— Przyjmowano cię zapewne nieźle — zapytuje jeden z kolegów.

Ogorzałe oblicze Orlińskiego rozjaśnia szczery uśmiech.

— **Po królewsku.** A w szczególności w Tokio. Przyjmowano mnie wszędzie serdecznie. **Najgorzej było z przemówieniami,** bo po polsku Japończycy nic rozumieją, a ja znów po japońsku niebardzo. Zresztą **wygłosiłem nawet przemówienie do Japończyków przez radjo,** przygotowane mi przez nasze poselstwo. Zakończyłem okrzykiem od siebie „Banzaj"!

KUCHNIA JAPOŃSKA I ZMARTWIENIE SIERŻ. KUBIAKA.

Nauczyłem się jeść po japońsku za pomocą pałeczek, tylko, że ta kuchnia japońska jest cokolwiek swoista. Mojem zdaniem zresztą takie **ślimaki zapiekane są bardzo smaczne,** ale Kubiak, gdy się dowiedział, że zjadł parę ślimaków, wypluł z obrzydzeniem ostatni niedokończony egzemplarz.

GEJSZE.

— No, a jak tam **z gejszami** — pada niedyskretne pytanie.

— **Owszem bardzo sympatyczne,** ale przecież ja cały czas byłem oficjalnie zajęty.

WALKA Z ŻYWIOŁEM.

— A który z etapów był najcięższy?

— Przy locie w tamtą stronę, z Kazania do Omska przez Ural, a z powrotem oczywiście pierwszy etap z Tokio. Wyobraźcie sobie, że **te 500 kilometrów leciałem, pozostając w powietrzu 11 godzin.** Normalnie lecąc, mógłbym przecież przelecieć 2 tysiące kilometrów. Ale co mi sprawiło prawdziwą przyjemność: to, że ani razu nie odczułem fizycznego zmęczenia. Przecież dzień w dzień leciałem po kilkanaście godzin w warunkach nieraz bardzo ciężkich.

Istotnie, po przebyciu tych 22 tysięcy kilometrów porucznik Orliński ma wygląd **tak świeży i zdrowy,** jakgdyby jeździł tylko na spacer do Wilanowa...

— Czy po tej nieszczęsnej Byrce szczęśliwie leciałeś przez Syberję?

POLOWANIE NA DZIKI.

— Owszem. Bardzo dobrze, gdyby nie te częste lądowania dla benzyny. Zresztą przyjmowano nas wszędzie b. dobrze. Kawior mógłbym sobie łyżkami zajadać. Ciekawy miałem wypadek na etapie Krasnojarsk—Omsk. Leciałem niziutko tuż nad lasem. W pewnej chwili dostrzegłem wśród tajgi jakąś ciemną plamę. W pierwszej chwili sądziłem, że to niedźwiedź. Przy bliższem jednak obejrzeniu, **poznałem dzika,** który, widząc prawdopodobnie poraz pierwszy w życiu samolot, zjeżdżał jak niepyszny w krzaki.

— Było wylądować, utłuc dzika i przywieźć go tutaj — doradza jeden z oficerów. A kiedyś się dowiedział o nominacji na kapitana?

— W Czycie. Otrzymałem tam telegram z Moskwy o tem. Lotnicy rosyjscy uczcili mnie z tego tytułu kolacją, ja zaś im zrewanżowałem się winem.

Tutaj powstaje **nowa komplikacja.** W jaki sposób na poczekaniu **zrobić kapitański mundur** Orlińskiemu?

PO 22.000 KM. — ŚWIEŻY I NIEZMĘCZONY.

Każdy z kolegów chętnie ofiaruje swój mundur, każdy by chciał towarzyszyć Orlińskiemu, jednak zapada uchwała, by Orlińskiemu dano spokój, dano możność wypoczynku.

— A poco ja mam wypoczywać, jeżeli nie jestem zmęczony, odzywa się nagle sam Orliński. Ja muszę się wybrać na miasto, mam dużo jeszcze spraw do załatwienia.

Niechętnie opuszczają zebrani gabinet. Orliński zgarnia róże i kieruje się ku wyjściu. Na dole grupa reporterów ustawiona szpalerami prezentuje ołówki. Koledzy jednak dzielnie bronią Orlińskiego. Nie, — **dzisiaj nie,** jutro o godz. 5 **będzie** specjalna odprawa prasowa, na której Orliński zaspokoi **ciekawość** panów.

—

Dzisiaj rano kapitan Orliński udaje się samochodem do Spały, gdzie zostanie przyjęty na specjalnem posłuchaniu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W godzinach południowych odbędzie się uroczyste przyjęcie ku czci Orlińskiego, oraz lotników jugosłowiańskich, którzy w razie pomyślnej pogody wystartują z Pragi Czeskiej o godzinie 9 rano. Po ukończeniu uroczystości Orliński uda się do swego pułku do Lidy. Jak się dowiadujemy, w powiecie lidzkim organizuje się specjalne przyjęcie ku czci dzielnego lotnika.

Kapitan Orliński mówi przez radio

O g. 9 wieczorem kpt. Orliński przybył na stację nadawczą Polskiego Radja i wygłosił krótkie przemówienie.

Stwierdził on, że wszystkie kraje, nad któremi przelatywał mają doskonale rozwiniętą żeglugę powietrzną.

Jedynie Polska — mówił kapitan Orliński — jest jeszcze kopciuszkiem w tej dziedzinie.

Nawołując do tworzenia u nas silnej floty powietrznej — kpt. Orliński zakończył swe przemówienie.

*

O godz. 5 pp. kpt. Orliński przyjmie przedstawicieli pism warszawskich, którym opowie swe przygody.

Wieczór o g. 7, wspólnie z przybywającymi do nas dzisiaj lotnikami jugosłowiańskimi — kpt. Orliński spędzi w Teatrze Wielkim.

Awantura pijacka

Wczoraj o godz. 9 wiecz. na ulicy Solec przed domem Nr. 10 dwaj zredukowani biuraliści zrobili po pijanemu awanturę. Chcieli powybijać szyby i zaczepiali ludzi. Na ulicy Tamka, przed domem Nr. 30 zostali aresztowani. Wobec tego, iż się nie dawali aresztować, musiano ich związać.

Wzięci do 10-tego komisarjatu, skarżyli się, iż biją ich własne żony.

Awanturników: Apolinarego L. i Stanisława K. zatrzymano do wytrzeźwienia w komisarjacie.

Za duże miał powodzenie

Gospodarz we wsi Szymanie, w pobliżu Mińska Maz., Stefan Jurkowski był powszechnie lubianym przystojnym chłopcem.

Powodzenie jakie miał młodzieniec u „wsiowych" piękności, budziło zazdrość licznych rywali.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem nieznany sprawca strzelił przez okno do siedzącego przy wieczerzy Jurkowskiego.

Skrytobójcza kula przecięła pasmo młodego życia.

Śmiertelny pojedynek na sztylety

Krwawy porachunek osobisty

Na tle porachunków osobistych odbył się w lasku około wsi Cieciszew, gminy Jeziorna, budzący grozę pojedynek.

Rezultatem, strasznego spotkania, było zamordowanie mieszkańca wsi Cieciszew Wojciecha Kowalczyka.

Na miejsce ponurej zbrodni sprowadzono psy policyjne, które są już podobno na tropie zbrodniarzy.

Straszliwy nałóg pijaństwa

Zamieniaczłowieka w zwierzę

Czterdziestoośmioletnia żebraczka, Aniela Mańkowska, zamieszkała w przytułku noclegowym dla kobiet (Leszno 93) tak nadużyła alkoholu, że utraciwszy przytomność zwaliła się na chodnik przed dworcem Wschodnim.

Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem, i po krótkich zabiegach zdołał ofiarę fatalnego nałogu, odratować.

Mańkowską pozostawiono na miejscu.

Na amerykańską skalę

Oryginalne Kwalifikacje oficerskie — 144 tysiące widzów—26 tysięcy gapiów na gapę

LONDYN, (ATE). 25.9. Zwycięzca Dempsey'a bokser Tunney mianowany został przez admiralicję Stanów Zjednoczonych porucznikiem marynarki.

Rada municypalna Nowego Yorku jednogłośnie uchwaliła nadać mu tytuł obywatela honorowego miasta.

Tunney przyjął wezwanie Dempsey'a o rewanż.

Drugie spotkanie o mistrzostwo świata odbędzie się w terminie, wyznaczonym przez amerykański związek bokserski.

Oficjalne sprawozdanie o przebiegu spotkania w Filadelfji stwierdza, iż zawodom przyglądało się 144 tysiące widzów, z tego jednak tylko 118 tysięcy zapłaciło za wstęp, 26 tysięcy widzów dostało się na stadjon za fałszowanemi biletami lub bez biletów.

—*—

8 samochodów, 500 kapeluszy i 2000 koszul

WIEDEŃ, (ATE). 25.9. „Neues Wiener Tageblatt" donosi, iż zmarły artysta filmowy Valentino, nie licząc wielkiego majątku, pozostawił po sobie 8 samochodów, 6 wierzchowców, jacht, 12 psów, 40 ubrań, 50 par bucików, 500 kapeluszy, 300 krawatów i zgórą 2000 koszul. Do inwentarza tego nie są włączone ubiory, któremi Valentino posługiwał się przy zdjęciach filmowych.

—*—

Bandyci berlińscy godnie uczcili otwarcie Międzynarodowej Wystawy Policyjnej

Wczoraj w Berlinie otwarto uroczyście wielką międzynarodową wystawę policyjną. Otwarcia dokonał osobiście premjer pruski Braun. Kilkanaście godzin zpredtem na jednej z najbardziej ruchliwych ulic śródmieścia Tauenziche-strasse doko nano o trzeciej w nocy niezwykle śmiałego napadu bandyckiego. Kilku bandytów rzuciło bomby na sklep jubilerski. Eksplozja rozbiła szyby wystawowe i spowodowała niesłychany popłoch wśród przechodniów, bandyci zrabowali biżuterję, znajdującą się na wystawie, wartości kilkunastu tysięcy marek i, ostrzeliwując się nadbiegłej policji, rzucili się do ucieczki. Jednego sprawcę zdołano postrzelić i schwytać, drugi umknął.

(A.T.E.)

—x—

Straszny wypadek w teatrze

Zakładając dekoracje, w Teatrze Odrodzonym, maszynista Bolesław Gworys (Zygmuntowska nr. 3) spadł z rusztowania, szarpiąc sobie prawą stopę, oraz tłukąc niebezpiecznie klatkę piersiową.

Nie na Zamku --- lecz w Druskienikach

Nie na Zamku, ale w jednej z willi w Druskienikach, którą zamieszkuje marszałek Piłsudski, rozstrzygnie się dzisiaj los przesilenia

Nie na Zamku, ale w jednej z willi w Druskienikach, którą zamieszkuje marszałek Piłsudski, rozstrzygnie się dzisiaj los przesilenia.

P. Prezydent przed powierzeniem komukolwiek misji formowania gabinetu postanowił zasięgnąć opinji marszałka Piłsudskiego i dlatego wczoraj wieczorem wyjechali pociągiem pośpiesznym, odchodzącym w kierunku Wilna: premjer Bartel, minister rolnictwa Raczyński, tudzież poseł Kościałkowski, szef gabinetu premjera, dr. Grzybowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych pułk. Bek i por. Zaćwilichowski, który jest przydzielony do premjera Bartla, jako jego sekretarz.

W Druskienikach odbędą się narady decydujące.

Wszyscy powrócą jutro, w poniedziałek rano.

Osobistości wtajemniczone zapewniają, iż w poniedziałek wieczorem nastąpi już sformowanie nowego gabinetu.

Będzie to prawdopodobnie **nowy, trzeci gabinet prof. Bartla.**

Prawdopodobnie **nie będzie się bardzo różnił od gabinetu** poprzedniego. Wedle obiegających pogłosek, jedna teka będzie zmieniona. To teka — oświaty. Kto będzie następcą p. **Sujkowskiego,** nie można dociec. Możliwe, iż jeden z profesorów uniwersytetu krakowskiego, możliwe, iż ktoś z lewicy.

Najcharakterystyczniejszą jest pogłoska, iż pomimo uchwalania przez Sejm nieufności ministrowi Młodzianowskiemu podobno nie jest wykluczone ponowne powierzenie mu teki spraw wewnętrznych. Inne pogłoski mówią o pośle Medzińskim, jako kandydacie na to stanowisko, inne wreszcie wysuwają obecnego komisarza rządu m. Warszawy, gen. Składkowskiego.

Czy zajdą zmiany i na innych tekach ministerjalnych, niepodobna przesądzać. Wiadomo, iż radykali chłopscy są niezadowoleni z min. reform rolnych Staniewicza, a po trosze i z ministra rolnictwa Raczyńskiego. Wiadomo, że socjaliści nieżyczliwem okiem patrzą na ministra skarbu i przemysłu i handlu. Czy jednak przyszły premjer zastosuje się do tych żądań?

Pogłoski na temat ewentualnego rozwiązania Sejmu wieczorem zupełnie przycichły. Z kół zbliżonych do rządu właśnie podnoszono, że prof. Bartel dążyć będzie do współdziałania z parlamentem.

Jako objaw tych dążeń wskazywano na konferencję, którą premjer Bartel odbył w godzinach popołudniowych z marszałkiem Sejmu. Trwała ona przeszło godzinę. Pamiętajmy, iż obu polityków wiążą z sobą ścisłe stosunki przyjacielskie.

Co ma znaczyć wyjazd min. Raczyńskiego razem z p. Bartlem, jest niezwykle ciekawe. P. Raczyńskiego wymieniano jako polityka, który ma kiedyś przyjść po p. Bartlu.

Drożyzna rośnie wskaźniki skaczą

Niezmordowana walka z tym złem

jest naczelnem zadaniem Rządu

Drożyzna jest największą plagą naszego życia. Każdy odczuwa ją na swej skórze i każdy też zastanawia się nad pytaniem:

jak walczyć z tą plagą?

Ludzie zarabiają obecnie naogół znacznie mniej, niż w czasach przedwojennych, a za wszystko muszą płacić znacznie więcej.

Najlepsze pod tym względem porównanie dają tak zwane

wskaźniki drożyźniane,

które ogłasza stale ku zmartwieniu powszechnemu Główny Urząd Statystyczny.

Powiadamy: ku zmartwieniu! bo! niestety, te wskaźniki, które są odbiciem wzrastającej drożyzny, ciągle też skacza i skaczą.

Cóż te wskaźniki mówią?

Oto pouczają one, że jeżeli w roku 1914 płaciliśmy za jakiś towar 100, to w końcu sierpnia płaciliśmy znacznie więcej, bo:

za żywność 213,?

a więc przeszło dwa razy więcej,

za odzież i obuwie 253,7,

a więc przeszło dwa i pół raza więcej,

za opał 176.

Jedynie za mieszkania pod ochroną lokatorów płacimy mniej niż w roku 1914, bo tylko ¼ czynszu przedwojennego, ale sama przez się niewielka to pociecha, tembardziej, że niedaleki już czas, gdy komorne zrówna się z dawnem przedwojennem.

Ogólnie rzecz biorąc, koszty utrzymania w Warszawie według obliczeń statystycznych wynosiły w końcu sierpnia 181, czyli, że:

za każdą złotówkę przedwojenną płaci się obecnie 1 zł. 81 gr.,

a teraz z końcem września zapewne już więcej.

Tak więc drożyzna dopieka ludziom coraz bardziej i zagadnienie walki z tem utrapieniem naszego życia staje się coraz bardziej palące.

Pamiętać wciąż należy, że od pomyślnego załatwienia tej sprawy zależy nietylko

spokój domowy każdego obywatela,

ale na dalszą metę od tego zależy wręcz dalszy

rozwój gospodarczy oraz utrwalenie stanu finansowego Polski.

Walka z drożyzną jest naczelnem zadaniem Rządu, który w całej pełni zdaje sobie z tego sprawę. Do walki tej Rząd powinien iść z całą

bezwzględnością i stanowczością,

pomnąc, że wszystkie oczy są zwrócone przedewszystkiem na tę stronę jego działalności.

Jak walczyć z drożyzną? Nad tem niesłychanie ważnem pytaniem, do którego jeszcze nieraz powrócimy, zastanawiamy się ogólnie w naszem dzisiejszem codziennem A.B.C. na stronicy 2-ej.

Zamierzając sprawie walki z drożyzną poświęcić jak najwięcej uwagi, A.B.C. przystąpi w najbliższym czasie do szerokiej w tym względzie akcji.

Tajemniczy szpieg na pograniczu

Udawał głuchoniemego – teraz przemówił lecz zachowuje incognito

Tajemniczy szpieg, przychwycony na pograniczu, o którym donosiliśmy wczoraj, natychmiast po zaaresztowaniu

usiłował symulować głuchoniemotę.

Obecnie jednak przekonał się, że taka taktyka do niczego nie prowadzi i

przemówił

przyczem okazało się, że

włada wszystkimi europejskimi językami.

Pierwsi, tajemniczego jegomościa zauważyli pastuszkowie, gdy w polu

manipulował aparatem radiowym i coś sobie notował.

Pozatem zauważono, że szpieg

dawał znaki przelatującym, czasami, obcym samolotom skąd mu także

odpowiadano znakami.

Po zaaresztowaniu łotra, poczyniono cały szereg ciekawych spostrzeżeń, a mianowicie

całe ubranie szpiega było poprzepinane drobnymi drucikami. Aparacik z gazami trującymi umieszczono, bardzo sprytnie, w pudełku od pasty do obuwia. Plany znalezione przy aresztowanym są poooznaczane, tajemniczymi znakami i numerami czerwonymi.

O dalszych szczegółach tej niesłychanie ciekawej afery będziemy informowali naszych czytelników, w miarę postępów jakie śledztwo poczyni.

Chwilowo ze zrozumiałych względów musimy się ograniczyć tylko do tej garstki, niesłychanie ciekawych informacyj.

Jeszcze jedna międzynarodówka

Tym razem zachciało się dziennikarzom

GENEWA, 25.9. (A.T.E.) — Rozpoczęły się tu obrady delegatów organizacyj dziennikarskich Anglji, Francji, Niemiec, Szwajcarji, Austrji i Hiszpanji, reprezentujących razem 14 związków dziennikarskich w łącznej liczbie 13 tysięcy członków. Obrady toczą się w pomieszczeniu Międzynarodowego Biura Pracy, a najważniejszym celem narad jest stworzenie międzynarodowego związku dzienikarskiego.

Watykan a Rząd włoski

Rząd Faszystów dąży do rozwiązania kwestji rzymskiej

RZYM. (ATE). 25.9. „Popolo d'„Italia" w artykule wstępnym pisanym przez brata Mussoliniego, który jest naczelnym redaktorem tego pisma, porusza konieczność uregulowania stosunków między Watykanem a rządem włoskim. Rzym pod władzą stolicy Apostolskiej — pisze brat Mussoliniego — byłby widomym znakiem suwerenności Kościoła. Rząd faszystów, który rozwikłał już tyle ciężkich zagadnień społecznych niewątpliwie rozwiąże także „kwestję rzymską". Istnieją tylko dwa rozwiązania, albo wskrzeszenie państwa kościelnego albo przyznanie stolicy Apostolskiej takiej kompensaty, która byłaby równoznaczna z państwem kościelnem i równocześnie była widomym znakiem suwerenności Kościoła. Narazie jest przedwcześnie mówić o rozwiązaniu sprawy rzymskiej, musi ona dojrzeć.

Jak się zabezpieczają przed przesileniami w kraju „pięknej Heleny"

PARYŻ, (ATE). 25.9. Z Aten donoszą, iż Rząd zamierza wprowadzić do obecnej konstytucji przepis, który głosi, iż prezydent Rady ministrów sprawuje swój urząd najmniej rok. Postanowienie to ma zapobiec częstym przesileniom rządowym. Równocześnie prezydent republiki greckiej obierany będzie przez senat i izbę poselską na 5 lat.

Krwawe walki w bóżnicy żydowskiej

Wojowniczy obłęd religijny

Dwuch żydów — hałas; trzech — wielki hałas; dziesięciu — wrzawa, stu — czasem bójka... Tak mówi stara przypowieść perska.

A teraz to samo w trawestacji na aktualne polskie stosunki. W Brzezinach pod Łodzią wśród miejscowego żydostwa panują od dłuższego czasu niezdrowe rywalizacje, i namiętne różnice zdań. Atmosfera zdawna już jest naładowana piorunami, które oczekiwały tylko, aby spaść na głowy poróżnionych „synów Syonu".

Okazja taka nadarzyła się wczoraj: Licho wie, z jakiego, ostatecznie, powodu

wynikła bijatyka

tak gwałtowna, że musiała interwenjować policja.

38 żydów aresztowano.

Wszelako, skutki aresztowania były straszne. Wzburzeni machabeusze potraktowali zarządzenie policyjne jako „Casus belli", i kategorycznie zażądali uwolnienia „uciśnionych".

Kiedy wezwanie nie odniosło skutku, oburzenie popchnęło gwałtownych interpelantów do czynów zgoła nieoczekiwanych. Oto porwani obłędem wściekłości, szaleńcy, poczęli demolować własne domy modlitwy. Jeden z walczących ma pękniętą czaszkę.

Dwuch żydów — hałas...

Jubileuszowe zawody kolarskie W. T. C.

Bergamini zwycięża Langego

Do ciekawych biegów pierwszego dnia zawodów jubileuszowych należał bieg za motorami, w którym walka, jak nie trudno było przewidzieć, rozgrywała się pomiędzy zwycięscami przedbiegów: włochem Bergamini (prowadzi Vertua) i Langem (prowadził Jankowski), Tak przedbiegi, jak i finał, rozegrano na dystansie 15 km.

Stały start Langego ułatwił w znacznym stopniu zwycięstwo Włochowi, który po zaciętej walce uzyskał pół okrążenia przewagi, kończąc bieg w 13 m. 20 sek.

W scratchu na dystansie 1000 mtr. w dwuch serjach pierwsze miejsca zajmują Łazarski (13,8 sek.) i Staś (13,4 sek.).

Dalszy ciąg zawodów odbędzie się dziś o godz. 3 min. 30.

Walka z wścieklizną

100 psów bez smyczy rozstrzelano

Na skutek rozszerzania się wścieklizny, powodującej częstokroć śmiertelne pokąsania, Starostwo Warszawskie poleciło policji powiatu Warszawskiego wystrzelać wszystkie wałęsające się psy, prócz psów znajdujących się na uwięzi oraz prowadzonych na smyczy.

W tym celu wydano po jednej dubeltówce na posterunek, naboje zaś obciążyły rachunek gminy.

Podczas psiej rozprawy ogółem zastrzelono w powiecie Warszawskim około 100 psów, w tej liczbie: w Otwocku 31 oraz w Jabłonnie 22.

Co puszczamy z dymkiem papierosa

Różnice... dzielnicowe

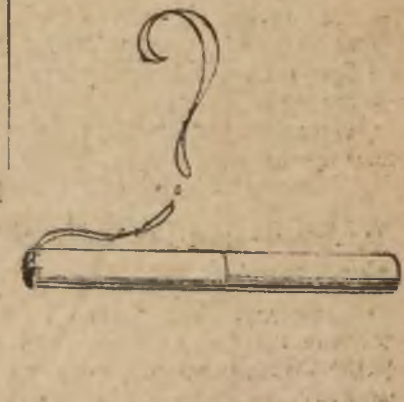
Dyrekcja Polskiego monopolu tytuniowego posiada ciekawe dane statystyczne, określające różne upodobania palaczy różnych dzielnic państwa.

A więc „egipskie" i „damesy" są specjałem dla Małopolan.

Poznań natomiast puszcza z dymem masę t. zw. papierosów „płaskich".

Pozatem Małopolska i Poznań konsumują najwiecej tanich „Sokołów" i „Wisły".

Warszawianie lubują się w cudzoziemskich nazwach jak „Ergo", „Grand Prix", „Radio" i „Maden".



Muzykalni chuligani w Rosji

domagają się passe-partout do teatrów i na koncerty

Chuligaństwo szerzy się w Rosji z zastraszającą szybkością.

Ostatnio do zarządu komunalnego w Odesie zostali wezwani „wodzowie" chuliganów. Delegaci chętnie przybyli i wyrazili skłonność do porozumienia się z władzą. Sprawę potraktowali z góry i zastrzegli się, że tylko wówczas złagodzą swoje metody, o ile natychmiast otrzymają wolny wstęp do wszystkich teatrów i na koncerty.

Po dłuższem, podniosłem przemówieniu pewien wybitny działacz komunistyczny zapytuje „Pańkę":

— No i nie wstydzicie się, towarzyszu, tego wszystkiego?

— A jakże, nawet bardzo...

— A żałujecie tego?

— I to jeszcze jak!

— A nie będziecie więcej, towarzyszu?

— Choćbym pękł, nie będę!

— No, to dziękuję wam, towarzyszu, weźcie oto sobie biografję Bebla, zajmująca lektura, czas wam minie szybko i wesoło.

Następnego wieczora „Pańka", mając biografję Bebla w kieszeni, zgasił na sali elektryczność, wrzasnął: „pożar!", i podczas powstałej paniki „zachowywał się niezbyt delikatnie w stosunku do kobiet".

MÓJ EKRAN

BURZA W KAŁAMARZU.

Po upadku ostatnich trzech tronów cesarskich w Europie, najpotężniejszymi chyba ludźmi — i największymi zbrodniarzami—są dziennikarze. Strach, co taki mocarz potrafi szkód i klęsk narobić, ludzi nazabijać, okrętów potopić, miast zburzyć, gdy z piórem w ręku zasiada przed pustą ćwiartką papieru!...

Oto np. przy zdjęciach filmowych pod Ostrołęką paru operatorów zostało obalonych i pokaleczonych przez rozpędzone konie ułańskie. Korespondenci pism zagranicznych zrobili z tego straszną katastrofę i wysłali w świat długą listę zabitych...

A oto drugi przykład. Huragan na Florydzie zniszczył wieś Hollywood, koło Miami. Zginęło kilka koni i krów. Dziennikarz skrzywił się pogardliwie.

— Tylko tyle? To zamało! Czekajcie, ja wam wyczynię huragan, aż ciarki was przejdą!..

To rzekłszy, wywołał w swoim kałamarzu nowy, straszliwy orkan i zburzył bez litości słynną stolicę filmu, noszącą również nazwę Hollywood i położoną w Kalifornji, a więc po drugiej stronie lądu Stanów Zjednoczonych. Piętnaście wielkich wytwórni i 250 osób padło ofiarą mego rozszalałego kolegi. Nie dość na tem. Przypomniawszy sobie Polę Negri i Douglasa Fairbanksa, odszukał ich wśród ruin i ciężko poranił. Ale i to go jeszcze nie zaspokoiło. Zachciało mu się zabić przynajmniej duże „gwiazdy" filmowe. Niewiele myśląc, uśmiercił dwie urocze artystki, panny: Rochette i Lydję Lyn. Mówię „urocze" z grzeczności i z przyzwyczajenia, albowiem wspomniane dwie panie bynajmniej nie są urocze. Wogóle nawet nie istnieją i nigdy nie istniały. Ale, jako się rzekło, dziennikarzom wszystko wolno, nawet burzyć miasta i zabijać nieistniejących ludzi.

Sat.

Ostatnie sensacje w światowym sporcie

Pobity Dempsey i zwycięski Lacoste

Ostatnie dwa tygodnie przyniosły sportowcom amerykańskim dwie wielkie sensacje. Były to: **spotkanie bokserskie w wadze najcięższej o tytuł mistrza świata pomiędzy obrońcą tytułu Jack'iem Dempsey'em a Gene Tunney'em, i zakończenie mistrzostw tennisowych Stanów Zjednoczonych Ameryki.**

Wyniki obu tych imprez: **pewne zwycięstwo Tunney'a oraz niemniej bezapelacyjny sukces graczy francuskich wzbudziły sensację wśród sfer sportowych całej kuli ziemskiej.**

MISTRZOSTWO ŚWIATA W BOKSIE.

Dempsey, będąc posiadaczem tytułu mistrza świata od roku 1919, dopiero teraz, po siedmiu latach, natknął się na przeciwnika, który potrafił zmusić go do kapitulacji.

Tunney'a, mimo to, iż zaliczamy już oddawna do najlepszych bokserów świata, nie uważano za zdolnego do pokonania mistrza, przeznaczając tę rolę murzynowi Wills'owi, z którym Dempsey miałby się spotkać po ewentualnem zwycięstwie w tem spotkaniu.

Stało się jednak inaczej. Przez cały niemal czas wielką zdecydowaną przewagę ma przyszły zwycięzca, doprowadzając dwukrotnie Dempsey'a do knock - down'u. Rozpaczliwe ataki tego ostatniego są dość łatwo odpierane przez Tunney'a, który po 10 starciach zostaje ogłoszony zwycięzcą na punkty.

O olbrzymiem zainteresowaniu tem spotkaniem, świadczy najlepiej fakt, iż mimo wysokich, cen, dochodzących do 30 dolarów za miejsce siedzące, cała widownia, specjalnie zbudowana na tą walkę i mogąca pomieścić 140.000 osób, była szczelnie zapełniona.

MISTRZOSTWO AMERYKI W TENNISIE.

Francuzi, którzy już od paru lat coraz poważniej zagrażają hegemonji Stanów Zjednoczonych w tennisie, dosięgli wreszcie swego upragnionego celu.

Po porażce w spotkaniu o puhar Davis'a, który jeszcze raz wygrali Amerykanie, bijąc Francję 4 : 1, mało kto mógł się spodziewać sukcesów graczy francuskich w mistrzostwach Stanów Zjedn. w grze pojedyńczej. A sukces ten jest olbrzymi. W konkurencji, w której brały udział wszystkie najlepsze amerykańskie rakiety, do półfinałów doszło trzech Francuzów: Cochet, Borotra i Lacoste oraz Amerykanin Richards.

Ten ostatni, ostatnia też nadzieja Amerykan, zostaje wyeliminowany przez Borotrę po pięciu setach zaciętej walki: 3 : 6, 6 : 4, 4 : 6, 8 : 6, 6 : 2, natomiast Lacoste zrewanżował się swemu rodakowi, Cochet'owi, za porażkę w tegorocznych mistrzostwach Francji, wygrywając 2:6, 4:6. 6:4, 6:3.

Spotkanie finałowe, rozegrane w obecności 20.000 widzów, stało się łatwym łupem Lacoste'a, który zupełnie lekko dał sobie radę z Borotrą, bijąc go 6:4, 6:0, 6:4.

Niezrozumiałą poniekąd zmianę formy tennisistów francuskich, którzy w przeciągu dwuch tygodni stają się z bezapelacyjnie bitych pogrowcami wszystkich, przypisać można w pewnej mierze wpływowi, jaki wywiera zmiana klimatu, ludzie i t. p.

W każdym razie rok przyszły będzie przełomowym w dotychczasowej historji puharu Davis'a, który zjedzie może nareszcie do Europy.

W sowieckim raju

jak żyje robotnik?

W wielkiej fabryce w Wozniesieńsku pracuje około 4 tys. robotników; niedawno poddano ich badaniom lekarskim i okazało się, że 63 proc. ma gruźlicę; w warsztatach powietrze jest nie do wytrzymania, przytym straszna wilgoć. W izbach mieszkalnych nie ma słońca, dzień i noc trzeba palić światło; pełno robactwa, a pluskwy i myszy niedają zasnąć; niema tu żadnej wentylacji; na brudnej podłodze bawią się dzieci i, żyją w takich warunkach, że i wśród nich 40 proc. ma gruźlicę.

W jadalniach spleśniała kiełbasa, a uwijają się dokoła niej całe chmury much; jednej łyżki, noża i widelca używa przy jedzeniu kilku naraz robotników, bo brak nakryć. W piekarni robotniczej pełno szczurów i myszy, ciasto roi się od much; ładny to będzie chleb!

A JAK CHŁOP ROSYJSKI?

Robotnicy rolni gub. włodzimierskiej tak piszą o swych mieszkaniach:

„Już wkrótce nastaną deszcze i chłody, a dachy naszych izb nie naprawione jeszcze, przez szpary w ścianach wieje chłodny wiatr. Po podłodze z gliny uwijają się myszy, karaluchy, pluskwy i żaby; w kałużach przy domu toną prosięta i kury z kurczętami".

A robotnicy rządowi z gub. moskiewskiej tak są zachwyceni owym życiem:

„Tutejsi robotnicy na roli nietylko toną dosłownie w kałużach i ściekach, lecz nie mają nawet tyle czasu, by móc przemyć oczy.

Praca trwa od szóstej rano do dziesiątej wieczór,

lecz na tym nie koniec, bo po pracy trzeba jeszcze biec do lasu i przynieść drzewa, by ogrzać choć trochę izbę i osuszyć łachmany".

W gub. brańskiej w jednym z majątków rządowych zdechł byk; rządca majątku część mięsa - padliny oddał dla psów, z reszty zaś kazał wygotować obiad dla robotników. Ci zdążyli się jednak dowiedzieć, co za specjały im dano i mięsa jeść nie chcieli; ale za to głodni wstali od stołu.

Wszystko to są szczegóły, podawane

przez prasę sowiecką

(„Raboczaja Gazeta", albo „Biednota").

Jeżeli tego rodzaju wiadomości drukowane są w dziennikach, wydawanych przecie pod najsurowszą, jaka kiedykolwiek istniała, cenzurą sowiecką, co dopiero czytalibyśmy o sowieckim raju, gdyby w Rosji zapanowała nanowo wolność prasy!

Związek zawodowy złodziejów muzealnych

Powstał naturalnie w Ameryce

Złodziej muzealny, prócz śmiałości i zręczności, któremi odznaczać się musi i zwykły złodziejaszek, posiadać musi także wielką znajomość rzeczy. Boć przecie, dostawszy się do muzeum, nie może on brać pierwszej lepszej rzeczy, jaka mu wpadnie pod rękę, lecz winien dobrze zbadać, czy obraz kradziony lub waza posiada nietylko wartość historyczną, lecz da się za dobre pieniądze sprzedać.

Aby takim właśnie złodziejom muzealnym dostarczyć odpowiednich wiadomości, dotyczących historji sztuki, malarstwa, archeologji i t. p., założono w New Yorku specjalną szkołę, utrzymywaną przez międzynarodówkę złodziejów muzealnych.

Szkoła ta, oparta na poważnym kapitale, zgrupowała mniej zdolnych artystów, malarzy, rzeźbiarzy, rysowników, rytowników, którzy prowadzą wykłady. Młodzi wychowankowie szkoły odbywają podróże po Ameryce i Europie, zwiedzając tam muzea publiczne i prywatne, a tego rodzaju podróże są dla nich jakby praktyką zawodową.

Prócz zmysłu praktyczności złodzieje tacy posiadać muszą bardzo dokładne wiadomości i o tem także, co poszczególne muzea zawierają. Uczą ich tego, że kraść należy tylko takie rzeczy, które posiadają wysoką wartość rynkową, unikać zaś okazów, których wartość jedyną stanowi to, że są rzadkością.

I dlatego np. wielkie znane na cały świat obrazy nie mają dla fachowca-złodzieja żadnej wartości; skusić się na nie może tylko początkujący, bez żadnych widoków na sprzedaż. Złodziej w swoim zawodzie wykwalifikowany sięga po stare rękopisy, monety i klejnoty.

Gdy uda się coś z takich właśnie rzeczy skraść, zaraz przedmiot skradziony wędruje do jakiegoś zupełnie nieznanego handlarza starożytności, który ma obowiązek to sprzedać. Po okradzeniu jakiegoś wielkiego sklepu starożytności właściciel otrzymuje list, że za pewną sumę otrzyma wszystko z powrotem. Ale jeśli jest nieostrożny i da znać policji, rozstaje się ze swa własnością na wieki.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Po amerykańsku

Ustąp mi żonę...

Pewien fabrykant francuski, wychodząc z narzeczoną z teatru, proponuje jej butelkę szampana. Młoda dziewczyna, chcąc poznać tajemnice nocnych lokalów paryskich, prosi by szampana tego wypić w jednym z kabaretów na Montmartre. Młoda para udaje się tam, zajmuje stoliczek i zamawia wino, przy którym rozpoczyna się jedna z najmilszych pogawędek we dwoje.

Wtem podchodzi do stolika jakiś jegomość o twarzy cudzoziemca, sądząc z pozorów, bardzo bogaty i odzywa się do narzeczonego w gwarze południowo-amerykańskiej:

— Ustąp mi żonę: podoba mi się ona nadzwyczajnie.

Powstaje wielka awantura, zbiegają się kelnerzy, cudzoziemiec opuszcza lokal. Ale wraz z kilkunastu rodakami urządza za drzwiami lokalu zasadzkę i gdy młoda para wychodzi, rzuca się na narzeczonego i bije go do utraty przytomności.

Po amerykańsku.

Zła wróżba

Cyganka przepowiedziała Valentino rychłą śmierć

Choć pogrzeb Valentina dawno już się odbył i łzy. wylane z powodu jego śmierci, już zaczynają obsychać, pisma amerykańskie dużo jeszcze o nim mówią. Jeden z dzienników w Filadelfji podaje następujący epizod z życia artysty.

Było to na okręcie, który wiózł Valentina z podróży europejskiej do Ameryki; gdzieś głęboko pod pokładem jechali liczni emigranci, w większości Włosi; Valentino rzucił im kilka pakietów z dolarami. Wśród obdarzonych znalazła się jakaś stara cyganka, którą szlachetność Valentina bardzo wzruszyła.

Podeszła ona do artysty, poprosiła go o pozwolenie pocałowania go w rękę, lecz dotknąwszy tej ręki zaczęła bardzo głośno płakać. Zdziwiony Valentino zapytał o przyczynę, na co staruszka odpowiedziała:

— Mój ty biedaku, masz czarny punkcik na drugim stawie u prawej ręki.

— Lecz co to znaczy? — zapytał zaniepokojony Valentino.

— Znaczy, że nie pożyjesz dłużej nad dwa lata.

Przepowiednia się spełniła szybciej może niż sama wróżka przypuszczała.

Autografy Wilhelma II

Nie wiele warte

Na niedawno odbytej w Berlinie licytacji autografów sławnych ludzi za list Heinego w czterech wierszach zapłacono 1400 marek; listy Goethego i Schillera płacono po 400 do 500 mk., nawet list gen. Ludendorffa znalazł amatora, który zapłacił zań 10 marek.

Natomiast znadujące się na tejże licytacji autografy b. cesarza Niemiec nie miały wcale powodzenia: jeden z nich wywołany w sumie 8 marek musiał być za tę cenę sprzedany, gdyż nikt z obecnych nie chciał tej ceny podnieść bodaj o feniga.

Sztuczne mleko

Pomysł powstał w Danji, która należy do krajów nietylko wyrabiających dużo masła i innych produktów mlecznych, lecz posiada też wielkie fabryki margaryny. Obecnie założono w Danji towarzystwo, które pragnie zbudować wielką fabrykę sztucznego mleka.

W tym sztucznym mleku zawartość tłuszczów naturalnych zastąpionoby tłuszczami roślinnemi.

ABC

Czyś w cukierni, czy w kawiarni
W paszteciarni, owocarni
U golarza, u księgarza
(Bo i to się czasem zdarza)
Na ulicy, na placyku
Na moście, czy przy pomniku
Na schodach, w tramwaju, w dryndzie

Wołaj wszędzie: ja tak chcę
Dawać mi tu A. B. C.

Na Starem Mieście, na rynku
W bazarze, w barze i w szynku
W teatrze, w cyrku, w dancingu
W kinie, w wagonie, w sleepingu
Na pogrzebie czy na balu
Na boisku czy w szpitalu
Na Wiśle czy na przystani
(Chcesz dogodzić swojej pani)

Głośno wołaj: ja tak chcę
Dawać mi tu A. B. C.

Czy na Placu Kercellego
W Astorji, u Lardellego
Czy w Savoju, czy w Bristolu
W Oazie, w szatni lub w hallu
U Langnera, u Bocqueta
U Foukiera, u Frageta
W Sejmie, w resursie czy w klubie
(Czyż jest trzeźwy czy masz w czubie)
(Czyś smutny czy krotochwilny)
Czyś w mundurze czyś cywilny
Na koniu czy na okręcie
Na każdym ulic zakręcie
Czy jest pusto, czy też ludnie
Czy jest północ, czy południe

Zawsze wołaj: ja tak chcę
Dawać mi tu A. B. C.

—*—

Wszechświatowa wystawa w Warszawie

Projekt grona architektów polskich

Grono architektów polskich opracowało projekt urządzenia w Warszawie w r. 1928 **wszechświatowej wystawy powszechnej dla uczczenia 10-lecia odrodzonej państwowości polskiej.**

Nasze koła gospodarcze, zgrupowane w Lidze Gospodarczej, poparły tę myśl i dla sprawy tej wyłoniły już specjalny Komitet organizacyjny.

Projektodawcy tego wielkiego, pierwszego u nas przedsięwzięcia planują urządzenie wystawy na **terenie Saskiej Kępy i Parku Skaryszewskiego.** Ostateczne wykończenie odbudowy mostu im. ks. Poniatowskiego otworzyłoby **terenom wystawowym idealny** wprost dojazd.

Przypuszczalny fundusz, niezbędny na zorganizowanie wystawy wyniósłby **do 10 miljonów złotych.** Projektodawcy wystawy są zdania, że tylko Rząd jest w stanie stworzyć jej finansowe podstawy przez dodatkowe opodatkowanie świadectw handlowych i przemysłowych oraz przez coroczne wstawianie do budżetu Państwa sum na ten cel.

— Oczywiście — twierdzą — projektodawcy wystawy — taka wystawa musi przynieść deficyt; lecz zato wzamian zostaje pierwszorzędny teren powystawowy wraz z kompleksem budynków i aparat organizacyjny.

Na sumę deficytu, jaki się okaże, projektodawcy proponują **stworzenie spółki akcyjnej,** kapitał której pokryje Rządowi wynikłą różnicę.

Podział akcyj przyszłej Spółki przedstawiłby się w ten sposób, że 30 proc. akcyj otrzymałby Rząd, 30 proc. przemysł i handel, 15 proc. miasto, 10 proc. drobni, 15 proc. zagranica (eksponenci).

Jak się dowiadujemy, inicjatorzy wystawy z inż. Müllerem na czele, w tych dniach mają przedstawić swe pomysły Ministrowi Przemysłu i Handlu.

Kupić czy nie kupić?

Oto jest pytanie

które w tych ciężkich czasach jest na wszystkich ustach

ABC zapytuje znane sklepy: co ludzie obecnie kupują?

Pragnąc zorjentować naszych czytelników, jak odbijają się na rynku handlowym trudności finansowe, w jakich znalazło się prawie całe społeczeństwo, zwróciliśmy się do kilku znanych firm z prośbą o informacje.

— Hallo! czy **firma B-cia Pakulscy?**

— Tak jest, czem możemy służyć?

— Tu mówi redakcja „A.B.C." Czy nie zechcieliby Szanowni Panowie, powiedzieć naszym czytelnikom, jak przedstawia się ruch kupujących w ich branży?

— Najchętniej. **Frekwencja kupujących w magazynach naszych w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego**

spadła o 40 proc.

Towary luksusowe nie idą wcale, **każdy oszczędza się i czyni tylko**

najniezbędniejsze zakupy.

Podaż towarów jest naogół normalna, natomiast

popyt bardzo nikły.

— Jak się przedstawia kwestja ewentualnego obniżenia cen?

— Obniżenie cen, narazie, nie zdaje się być możliwe do przeprowadzenia, przedewszystkiem dlatego, że prawie wszystkie ceny są

kalkulowane w dolarach.

Ceny na towary krajowe zależne są przedewszystkiem od producentów. Jednakże ceny te muszą się kalkulować blisko

cen światowych,

a to ze względu na wywóz, który odciągnąłby znaczną ilość towarów od rynku wenętrznego.

— Dziękujemy w imieniu czytelników.

*

Dyrektor **restauracji „Cristal"** informuje nas o ruchu restauracyjnym w Warszawie:

— Frekwencja gości restauracyjnych spadła do

60 proc.
liczby poprzedniej.

Na stołach nie widuje się, prawie zupełnie win, likierów, deserów, czy in tych potraw luksusowych. Każdy ogranicza się do koniecznego minimum. Jedynym prawie alkoholem, jaki się dzisiaj pija, jest czysta wódka i piwo.

— Czy dancing podnosi frekwencję gości?

— Trochę, ale niewiele. Zresztą **„dancingi" są plagą dla restauratorów. Jest to**

zaraza, która rzuciła się na wszystkie lokale warszawskie,

a która utrudnia tylko sprawne działanie przedsiębiorstwa.

Przedewszystkiem utrzymanie dancingu, pociąga za sobą koszta, podnosząca i tak już duże koszta własne. Pozatem cierpi na urządzeniu dancingu hygjena spożywanych potraw.

Komisja Sanitarna poleca nam używanie tylko sztucznego lodu do przechowania mięsa i przykrywania go miedzianemi blachami.

Ale komisja nie zwraca uwagi na to, że na przetworzonem już mięsie, przyniesionem do stolika

osiada kurz z podłogi,

który pomimo naszej woli dostaje się do żołądków naszych gości.

Bardzobyśmy byli radzi, gdyby Komisarz Rządu nareszcie zabronił urządzania dancingów między stolikami restauracyjnemi.

*

Twórca i dekorator „Pani" p. Gustaw Zmigryder uprzejmie informuje nas o ruchu w dziale wytwornej konfekcji damskiej:

— Początkowo zdawałoby się, że sezon bieżący będzie bardzo ruchliwy, teraz jednak okazuje się, że tak nie jest. W każdym razie na rynku jest

więcej luźnej gotówki,

skutkiem czego ilość tranzakcji się powiększyła.

— Czy frekwencja kupujących wraca do norm przedwojennych?

— O, do tego jeszcze daleko. U mnie frekwencja sięga najwyżej

50 proc. dawnej ilości.

— Czy panie nabywają luksusowe toalety, czy też ograniczają się do skromnych sukien?

— Kochany Panie, „Kobity" zawsze, nawet **w najcięższych czasach, lubią ubierać się pięknie.** Wytworna toaleta jest dla pięknej pani, nieomal artykułem pierwszej potrzeby i dlatego artykuł ten idzie.

— A jakie są pańskie nadzieje na przyszłość?

— Sezon zapowiada się, na obecne stosunki, nieźle. Chociaż, zarówno moje nadzieje, jak i tendencje kupna, opierają się raczej na wrażeniu psychologicznem, że „będzie lepiej".

W pełnym gwaru i kupujących, **domu towarowym B-ci Jabłkowskich** uprzejmie udziela nam informacji jeden z kierowników:

— Tegoroczny „sezon zimowy", który właściwie trwać już powinien w całej pełni, jest nieco spóźniony, a to ze względu na panujące niemal do ostatnich dni, ciepła i pogody. Oczywiście **ruch jest, skutkiem tego, nieco mniejszy, niż się spodziewaliśmy.** Wszakże mamy nadzieję, a przynajmniej tak się wszystko zapowiada, że **osiągniemy w tym roku normalną frekwencję.**

— W jakim dziale sprzedaży zaobserwowali panowie ruch największy?

— W dziale **konfekcji damskiej.**

— Czy kupujące panie ograniczają swoje wymagania, wobec ciężkich czasów?

— Zdawałoby się, że tak będzie, jednak jest

zupełnie przeciwnie.

Kupujące damy nietylko żądają gatunkowo tych samych towarów, co w roku ubiegłym, ale nawet

niejednokrotnie droższych.

Pomyśleliśmy sobie: Panie nasze są niepoprawne i wciąż uważają „ładną sukienkę" za... chleb codzienny.

Z powodzi fałszywych banknotów

Fałszywa pięćdziesięciozłotówka

W myśl wczorajszej zapowiedzi przystępujemy do druku szczegółów, dających możność naszym Czytelnikom łatwego odróżnienia fałszywego banknotu od autentycznego.

Banknot o największej wartości

500-złotowy

najmniej dotychczas nie wykryto ani jednego falsyfikatu.

Następny z kolei banknot 100-złotowy jest fałszowany w bardzo nielicznych ilościach i obecnie już zanika. Zdarzają się sporadyczne wypadki sfałszowania pojedyńczych banknotów. W skarbcu emisyjnym Banku Polskiego znajduje się taki banknot

wykonany całkowicie piórkiem

Jest to swego rodzaju arcydzieło grafiki, lecz jednocześnie ciężka zbrodnia kryminalna.

Banknot 50-złotowy fałszowany jest stosunkowo w znacznych ilościach.



Banknot prawdziwy druk cienki i wyraźny



Banknot fałszywy druk gruby i rozpłynięty

Zdjęcie nasze przedstawia

najbardziej rozpowszechniony typ

sfałszowanego banknotu. Druk banknotów jest przystosowany do tego, by przedruk ich był niemożliwy. To też z wielką trudnością można dostrzec na fotografji różnice w banknotach. W oryginale jednak zupełnie wyraźnie występuje słaba farba, którą jest wykonany napis:

50 złotych.

Wówczas, gdy w oryginale druk jest zupełnie wyraźny i ciemny, w falsyfikacie litery nadpisu są płynne i wyraźnie przebija tło banknotu. Podejrzenia co do autentyczności banknotu łatwo sprawdzić szczegółowo, przeglądając cały rysunek banknotu. Poszczególne fragmenty są zrobione linjami przerywanemi portret Kościuszki jest prawie niewidzialny.

W następnych numerach damy szczegóły banknotów fałszowanych niższej wartości.

Zamiast Krynicy... Wisła

Jeszcze w r. 1925 naczelny lekarz Kasy Chorych p. Głodecki w okólniku do lekarzy tej instytucji wyraził zdziwienie, że lekarze przepisują pacjentom lampy kwarcowe, zamiast kąpieli słonecznych. Lato wówczas było zimne.

Niedawno, znowu, tenże lekarz, wydał okólnik, aby zamiast kąpieli mineralnych, przepisywano pacjentom kąpiele... wiślane.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ?

CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 26 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72: *„Venus z krainy dolarów"*, film ilustrujacy wybory najpiękniejszej kobiety Stanów Zjednoczonych — miss America. Akcja dramatyczna dodana tylko w celu utworzenia 10 aktów.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): *„Pożar serc"*. Jeden z najlepszych filmów produkcj francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji, oraz na Rivierze. W roli głównej Jacques Catelain.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): *„Malajska krew"*, dramat egzotyczny, ilustrujący pojedynek miłosny Europejki i malajki. W rolach głównych Olive Borden, oraz Claire Adams. Film Foxa, zrobiony starannie.

FILHARMONJA (Jasna nr. 5, tel. 33-26): *„Róże Południa"*, niemiecki film jeden z czterech, w których będziemy widzieli w roku bieżącym Henny Porten. Partnerem jej jest Angelo Ferrari.

MUZA (Mokotowska 73, tel 66-25). *„Zemsta modelki"* — tragedja inwalidy w 8 aktach. Film amerykański wytwórni Paramount. W rolach głównych Jaqueline Logan i p. Marmond. Pozatem atrakcje estradowe.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14): *„Manon Lescaut"*, przeróbka arcydzieła literatury francuskiej w wykonaniu niemieckiej wytwórni „Ufa". W rolach głównych Lya de Putti i Włodzimierz Gajdarow. Jest to jeden z ostatnich filmów, które Lya de Putti zrobiła przed wyjazdem do Ameryki. Nad program: Zdjęcia z Krynicy.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): *„Malajska krew"*, film ten sam, co w kinie Corso.

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54): *„Wesoła wdówka"* według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Daniły John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino. Partnerką jego jest Vilma Banky. Film zrobiony bardzo efektownie, sprawia wrażenie wysoce dodatnie.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Wesoła wdowka"*, film ten sam, co w kinie „Splendid".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90): *„Książę i tancerka"*, dramat dworski w 8 aktach. W rolach głównych Lucy Doraine i Villy Fritsch dobrze w Warszawie znany z filmu „Czar walca". Film niemiecki.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

„Listy, które go nie doszły", 8-aktowa tragedja z Bernardem Goetzke w roli głównej. Film denerwujący.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Śmiertelna podróż"*, awanturniczy film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): *„Czerwone serce"*, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej. W roli głównej Clara Bow.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 26 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 17 Odczyt p. t. „Kontrola mleczności w drobnych gospodarstwach" wygł. p. M. Kwasieborski; *17.30* Koncert popołudniowy; *18.30* Program dla dzieci; *19* Odczyt p. t. „Wśród indjan Wschodniego Paragwaju" wygłosi kpt. M. Fularski (z działu „Podróże i przygody"); *19.25* Odczyt p. t. „Pieśni ukojenia — Jan Kasprowicz" wygłosi dr. Z. Niemojewska-Gruszczyńska. Wyjątki z utworów poety odczytają pp. Mira Łaniewska i Alojzy Kaszyn; *20* Nad program „Rozmaitości"; *20.30* Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. prof. J. Dworakowskiego 1) Mieczysław Salecki (śpiew). Gounod. Fantazja na tematy z op. „Faust" w opracowaniu Weningera, wykona orkiestra; Gounod: Arja z op. „Faust" („Bądź pozdrowiony") — odśpiewa p. Mieczysław Salecki; Massenet: Air de ballet — wykona orkiestra; a) Chopin: Nocturn, b) Paderewski: Menuet, wykona orkiestra; a) Karłowicz: „Skąd pierwsze gwiazdy", b) Moniuszko: „Dwie zorze", c) Noskowski: „Skowronek śpiewa", odśpiewa M. Salecki; a) Ogiński: Polonez a-moll p. t. „Pożegnanie ojczyzny", b) Lad: Kujawiaki, c) Lewandowski: 2 mazury, wykona orkiestra.

RADIO ZAGRANICĄ.

DZIŚ, W NIEDZIELĘ:

Rzym, 3 kw. — 425 m., 10.30 — do 11.00 poranek muzyki kościelnej. 21.15 wyjątki z opery „Poławiacze pereł" Bizet'a.

Lipsk, 9 kw., 452 m., 8.30 do 9 koncert na organach z uniwersyteckiego kościoła. 11.00 — 12.00 koncert muzyki wojskowej, 16.30 widowisko słuchowe „Marus Abenteuer" komedja w trzech aktach Sydney Wells'a. 21.30 muzyka taneczna.

Wiedeń, 1,4 kw. 531 m. 11.00 koncert orkiestry symfonicznej. 16.00 koncert symfoniczny. 19.30 tragedja w czterech aktach „Don Juan" i „Faust".

PRAGA

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): *„Kobieta wampir"*. W roli głównej Estella Taylor, żona słynnego boksera Dempsey'a. Film w śródmieściu cieszył się wielkiem powodzeniem.

—✱—

WIADOMOŚCI FILMOWE

O PRZEMYSŁ FILMOWY W POLSCE.

O ile w Ameryce przemysł filmowy pod względem uruchomionych w nim kapitałów, zajmuje trzecie miejsce, u nas znajduje się on w stanie zaczątkowym.

Mamy kilka drobnych wytwórni, produkujących niewielkie filmy, a największa z nich „Sfinks" wytwarza 1—2 filmy wielkie rocznie. Z jej atelier wyszły swego czasu „O czem się nie myśli", „O czem się nie mówi" i „Iwonka". Obecnie „Sfinks" kręci nowy film p. t. „Trędowata".

Nie wytwarzająo prawie nic, sprowadzamy z zagranicy około 1000 filmów rocznie. (W r. 1925-ym około 1000, w r. b. około 600). Niektóre z nich dochodzą w cenie do kilku i kilkunastu tysięcy dolarów, z czego można nabrać pojęcia, ile wysokocennych walut wywozimy zagranicę wzamian za obce filmy.

Obecnie w sferach kierowniczych jak również w kołach zainteresowanych przedsiębiorców filmowych i kinematograficznych istnieje dążność do ograniczenia importu i rozwoju ojczystego przemysłu filmowego. Na tym tle powstał przychylnie traktowany przez czynniki rządowe projekt wprowadzenia kontyngentu filmów zagranicznych, z tem, by importerzy ich mieli obowiązek wzamian za pewną ilość zakupionych filmów obcych wyprodukować w kraju jeden film polski. Na rękę krajowemu przemysłowi filmowemu idzie również projekt nowej, a będącej dziś w opracowaniu, ustawy o opodatkowaniu widowisk, który określa podatek od filmów zagranicznych na 50 maximum 75 proc. stopy dotychczasowej, za filmy zaś wyjątkowo sensacyjne 100 proc. Wedle tego projektu filmy krajowe będą opodatkowane do 30 proc. zależnie od ich wartości artystycznej.

SPORT

KOLARSTWO.

Dzisiejsze jubileuszowe zawody kolarskie i motorowe na Dynasach rozpoczną się o godz. 3 i pół. Będzie to niewątpliwie gwóźdź sezonu kolarskiego, ujrzymy bowiem takich asów zagranicznych, jak Vertua, niezwyciężonego mistrza świata w jeździe za motorami, i Bergaminiego, znakomitego długodystansowca Noskiego. Przeciwstawią się im z naszej strony: Choiński, który po raz drugi zmierzy swe siły z mistrzem świata, i Lange, który w biegu za motorami spotka się po raz pierwszy w tym sezonie z godnym siebie przeciwnikiem w osobie Bergaminiego. Ponadto w biegach krótkich wystąpią najlepsze siły kolarstwa polskiego z Łazarskim i Szymczykiem na czele. Wszyscy staną do walki o cały szereg cennych nagród, ufundowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Warszawy, prezesa ks. Czetwertyńskiego, wice-prezesa Nakoniecznikoffa i Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

PIŁKA NOŻNA.

WARSZAWA — LWÓW.

Skład drużyn.

Rozgrywane w dniu dzisiejszym we Lwowie spotkanie międzymiastowe nie wróży Warszawie zwycięstwa, mimo sukcesu w ubiegłą niedzielę nad Krakowem i osłabienia reprezentacji lwowskiej brakiem graczy Pogoni.

Drużyna warszawska wystąpi w składzie następującym:

Olewski — bramkarz (Polonia).

Miaczyński (Polonia), Bułanow (Polonia) — obrońcy.

Sobolta (Legja), Ordon (Warszawianka), Loth IV (Polonia) — pomocnicy.

Zimowski (Polonia), Jung (Warsz.), Łańko (Legja), Ciszewski (Legja), Luxemburg II (Warszawianka) — napastnicy.

A więc drużyna warszawska będzie poważnie osłabiona brakiem Domańskiego w bramce, Lotha I w pomocy i Tupalskiego w ataku.

Jako zapasowi jadą dwaj gracze Korony: Koch i Focht.

Skład reprezentacji Lwowa nie był jeszcze wczoraj ustalony, w każdym razie większość graczy dadzą Czarni i Hasmonea.

Przypuszczenia kapitana związkowego.

Kapitan związkowy, p. Antoszkiewicz, jak się dowiadujemy, nie jest nastrojony zbyt optymistycznie.

Będąc spokojnym co do gry ataku, obawia sie, że tyły drużyny warszawskiej nie będą umiały dać sobie rady z przebojowym atakiem lwowian, i przygotowany jest nawet na przegrana z różnicą dwuch bramek.

Czego należy się spodziewać?

O wyniku, naszym zdaniem, zadecyduje gra Olewskiego w bramce, gdyż reszta drużyny może i powinna wywiązywać się z zadania zupełnie dobrze.

Mistrzostwo Polski.

Dzień dzisiejszy będzie miał rozstrzygające znaczenie dla rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce nożnej na rok bieżący.

Punkt ciężkości jest dziś w Krakowie, gdzie zmierzą się w drugiem spotkaniu: zeszłoroczny mistrz Polski „Pogoń" ze Lwowa z podwawelską „Cracovią".

Pierwsze spotkanie tych drużyn dało zasłużone zwycięstwo „Pogoni" i wszystko zda się przemawiać za tem, że i tym razem czołowy klub lwowski nie pozwoli sobie wydrzeć zwycięstwa, albowiem „Cracovia" w chwili obecnej nie znajduje się w swej najlepszej formie.

Jeżeli tak sie stanie, to „Pogoń" zostanie mistrzem Polski w piłce nożnej.

TENNIS.

Turnieje w Warszawie.

Dziś odbywają się w Warszawie dwa turnieje tennisowe, a mianowicie:

Turniej Akademickiego Związku Sportowego, który zmierzy się z Varsovia na własnych placach gry w Parku Skaryszewskim. Początek o godz. 9-ej rano.

Turniej organizowany przez wojskowe kasyno garnizonowe, odbędzie się na własnych placach kasyna przy ul. Szucha 23. Początek o godz. 9-ej rano i o godz. 2 ppoł.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 26 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. narodowa *„Halka"* z udziałem pp. Mokrzyckiej (partja tytułowa), Karwowskiej oraz pp. Bedlewicza (po raz pierwszy w roli Jontka), Wiśniewskiego, Michałowskiego, Szepietowskiego i Wasiela. Przy pulpicie dyr. E. Młynarski.

Jutro przedstawienia niema, we wtorek *„Faust"* z „Nocą Walpurgji" w doskonałej obsadzie.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś „romans dramatyczny" Słowackiego *„Sen srebrny Salomei"*, który cieszy się stale silną frekwencją widzów. W poniedziałek w myśl założeń teatru, dążącego do stworzenia zmiennego repertuaru, powtórzone będą w obsadzie premjerowej *„Śluby panieńskie"*. W próbach jednocześnie *„Świecznik"* Musseta i *„Król Edyp"*, Sofoklesa.

SEN SREBRNY SALOMEI,

romans dramatyczny w 5 aktach (11 odsłonach) Juljusza Słowackiego.

Regimetarz Stempkowski, *M. Frenkiel;* Leon, jego syn, *A. Szymański;* Semenko, kozak, *J. Węgrzyn:* Gruszczyński, *W. Skarzyński;* Salomea, jego córka, *H. Gromnicka;* Księżniczka, *H. Zahorska;* Pafnucy, *W. Brydziński,* Sawa, *J. Leszczyński;* Wernyhora, *L. Solski;* Anusia, *M. Lenerówna;* Szlachcic, *F. Norski;* Chłop ukraiński, *J. Zejdowski;* Kozak, *M. Wyrzykowski.*

Rzecz dzieje się na Ukrainie w r. 1768.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

Jutro: „Sen srebrny Salomei".

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś, w niedzielę premjera wykwintnej, pełnej pogody, humoru kom. Fraccarolego p. t. *„Liść figowy"*, który był szlagierem repertuaru we Włoszech w zeszłym sezonie

„Liść figowy" komedja w trzech aktach Arnolda Fraccaroli.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Fpretti* — Roter-Jermińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosażewska. *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś Kurnakowicz* — *gen. Myszkiewicz* — Jan Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz

POLSKI (ulica Oboźna).

„Dzień bez kłamstwa" komedja w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Maszyński, *J. M. Ralston* — Samborski, *Klarens Van Dusen* — Bogusiński, *Dick Donnelly* —Daczyński, *pastor Doran-Fritsche*, *Gwen* — Mazarekówna, *pani Ralston* — Słubicka, *Ethel* — Życzkowska, *Mabel* — Modrzewska, *Sabel*—Skibińska. Reżyserja Borowskiego.

Pocz. o godz. 8.

Dziś o 4-ej pop. po cenach zniżonych intersująca efektowna komedja węgierska *„Płomienna noc"* w doskonałem wykonaniu całego zespołu z pp. Kozłowską i Boelkem na czele. Nastrojowa muzyka cygańska i śpiewy chóralne urozmaicają to wyborne przedstawienie.

Wieczorem dziś i do końca tygodnia kapitalna, pełna niezrównanego humoru komedja amerykańska *„Dzień bez kłamstwa"*. Od pierwszej do ostatniej sceny sztuka wywołuje na widowni homeryczny śmiech i entuzjastyczne oklaski pod adresem świetnych artystów.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś, w niedzielę popoł. o 4-ej *„Pan Geldhab"*. Wieczorem o 8-ej egzotyczna sztuka Piotra Prodnain'a *„Dom osaczony"*. Nowość grana pierwszy raz w Warszawie. Udział biorą: pp. Ceranaka, Perlińska, Nawrocka, Płonka-Fiszer, Rosłan, Sarnecki, Mergel, Dębski, Józefowicz, Modrzeński i Dardziński. Reżyseruje Płonka-Fiszer.

W poniedziałki teatr nieczynny.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Warnecki, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Gryf-Olszewska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

Komedja koncertowo grana przez cały zespół. Junosza-Stępowski z roli barona Würtza stworzył arcydzieło, dotychczas w Warszawie niewidziane.

Dziś trzy przedstawienia: o 12-ej w południe *„Świt, dzień i noc"*; o 4-ej pop. *„Simona"* — oba przedstawienia po cenach zniżonych, przyczem „Simona" grana będzie po cenach zniżonych po raz pierwszy, w tej samej wybornej premjerowej obsadzie z Milą Kamińską w roli tytułowej.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

Dzisiaj i jutro doskonała komedja K. Zaleskiego *„Oj mężczyźni, mężczyźni!"* Obsadę stanowią Ćwiklińska i Fertner, oraz Gella, Chaveau, Justjan, Grabowski, Walter, Wesołowski i Pawłowski. Sala codziennie wypełniona.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk" An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Dziś i dni następnych gościnne występy krakowskiego zespołu artystów pod kier. Ludwika Stefańskiego w głośnej sztuce żydowskiej Szaloma Alajchema *„Jak trudno być żydem"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ulica Jasna, róg Sienkiewi-

Dziś i jutro melodyjna operetka Brommego *„Najpiękniejsza z kobiet"* z Kazimierą Niewiarowską w roli tytułowej.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

„Tajemnice salonów, czyli Hrabia Kombinator", wodewil Ziemskiego w 13 aktach.

Pocz. o 8-ej.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH".

„Barbara Radziwiłłówna", sztuka w 5-ciu aktach Alojzego Felińskiego. Początek o 8-ej.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W dalszym ciągu wspaniale wystawiona i brawurowo grana wielka rewja inauguracyjna *„Więc zaczynamy!"*, w której po raz pierwszy Warszawa ogląda prawdziwego Charlestona, śpiewanego przez Zulę Pogorzelską oraz cały zespół w finale II-go aktu.

Początek: 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewja *„Kiedy panienki idą spać"*, codziennie zapełnia salę na obu przedstawieniach.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Na zakończenie sezonu wodewil *„Chcę być chłopczycą"*.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Program zbiorowy p. t. *„Przebojem"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Dziś i codziennie — awantura rajska w 3-ch aktach p. t. *„Adam, Ewa i Tarzan w raju"* z pp. Noskowską, Sarnecką, Rapcką, Hellen, Śliwińskim, Leszczycem i Korsakiem. Pocz. o 8-ej.



Kalendarzyk

26 Dziś: Cyprjana i Justyny
Jutro: Kożmy i Damjana

Z Placu Teatralnego na Plac Zbawiciela za 40 groszy

Jak wiadomo sprawę wprowadzenia autobusów, jako srodka komunikacji, na ulicach pozbawionych tramwajów — uzależniła Dyrekcja Tramwajów od ulepszenia bruków.

Tymczasem zaś ustalono już taryfę za przejazd przyszłemi autobusami. Ma ona wynosić 10 gr. za klm. przejechany.

Tak więc przejazd z Pl. Teatralnego, np., na Pl. Zbawiciela kosztować będzie 40 gr.

Sprawę tę ostatecznie zatwiedzić ma na jutrzejszem posiedzeniu Rada Miejska.

Budować! budować! budować! i jeszcze raz budować!

W najbliższym czasie wejdzie na Radę Ministrów nowela do ustawy o rozbudowie miast. Nowela ta zawiera szereg nowych postanowień między innemi, że w skład komitetów rozbudowy miast mają wchodzić przedstawiciele organizacyj sfer najbardziej zainteresowanych. Także materjalnie nowela przyznaje tym sferom ludności uprzywilejowane stanowisko, ustalając, że kredyty winny być udzielane przedewszystkiem na budowę małych mieszkań z odsunięciem na plan dalszy budowy domów większego typu.

Spółdzielnie mieszkaniowe mają być przez gminy zaopatrywane w kredyty, w ramach budżetów gmin.

Z kredytów państwowych będą mogły korzystać najwydatniej gminy miejskie, które budowę mieszkań będą prowadziły we własnym zarządzie lub za pośrednictwem spółdzielni mieszkaniowych.

Rok akademicki

Zapisy na wyższe uczelnie zamknięte.

Na Politechnikę przyjęto 530 nowych kandydatów,

co łacznie podniesie *liczbe słuchaczy tej uczelni do 4.000.*

Uniwersytet przyjał *około 3000 nowych słuchaczy* co jest wyjątkowo wysoką cyfrą

Wyścigi konne

Wczoraj i Dziś

Trzydzieści dziewięć koni przebiegło wczoraj 1200 kilometrów walcząc o zdobycie 6400 złotych na pocieszenie swych stajni. Wszystkie te walki śledził gorączkowo tłum argonautów totalizatorów, poszukujący gotówki w chyżości nóg końskich.

Jakże żmudne i zawodne poszukiwania uzależnione wielokrotnie od kawałka wysuniętej przy celowniku głowy końskiej!

Taki „półgłówek czworonożny" zdecydował np. los gonitwy piątej, która zawiodła srodze nadzieje niejednego półgłówka ludzkiego.

Trochę zgryzoty sprawił start w gonitwie trzeciej dla dwulatków, istotnie niedbały.

Nie zawadziłoby, aby dyrekcja wyścigowa zachęciła pana startera do trochę wiekszej staranności, bo tych złych startów w gonitwach dla dwulatków ostatnimi czasy mamy istotnie zawiele!

* * *

Rezultaty dla jednych pocieszające, dla innych opłakane przedstawiają sie jak następuje:

I. 800 zł., płoty, 2400 mtr.
1) Celynja, 2) Trębacz, 3) Bystrzyca, 4) Magnat, 5) Diomed, 6) Salome. W 2 m. 34 s. Tot. 83 zł. fr. 34 i 14.

II. 800 zł., 1600 mtr.
1) Iwo, 2) Rève d'Or, 3) Blady Niko., 4) Derwisz, 5) Belladona, 6) Tajfun. W 1 m. 46 s. o 1 i pół dług. Tot. 20 zł., fr. 14 i 128 zł.

III. 1000 zł., 1100 mtr.
1) Egarec, 2) Lakhme, 3) Dziwak, 4) Dina. W 1 m. 10 s. o 1 i pół dł. Tot. 29 zł., fr. 16 i 22 zł.

IV. 1000 zł., 1600 mtr.
1) Hugo, 2) Bijou, 3) Schlingel, 4) Dumny, 5) Rosenfels. W 1 m. 43 s. o 1 i pół dł. Tot. 25 zł. fr. 13 i 14 zł.

V. 900 zł., 1100 mtr.
1) Wulkan, 2) Buława, 3) Faszoda, 4) Hektos, 5) Demagog, 6) Dereń, 7) Niobe. Tot. 19 zł., fr. 12, 16 i 22 zł.

VI. 1200 zł., 2100 mtr.
1) Cicero, 2) Eros, 3) Agamemnon, 4) Cezar w 2 m. 19 s. o trzy czwarte dług. Tot. 35 zł., fr. 14 i 12 zł.

VII. 700 zł., 2100 mtr.
1) Atlanta, 2) Estokada, 3) Gika, 4) Czarowna, 5) Herburt 6) Sanda, 7) Soval. W 2 m. 22 s. o 2 dług. Tot. 25 zł., fr. 12, 13 i 17 zł.

* * *

Dzisiejszy progarm przewiduje siedem gonitw, a wśród nich dwa handicapy klasyczne „Leszna" dla 4 letn. i „Krakowski" dla 3 letn. oraz nagr. Serficką dla 2 letn

Proroctwa są wogóle zadaniem niewdzięcznem, tem niewdzięczniejsze wydają sie horoskopy zwycięzców końskich. Mimo to próbujemy wysunąć typy, którym ze swej strony zalecamy, aby nie zawiodły naszych Czytelników.

I. *Urwis, Pan Leon.*
II. *Aral, Kirkes.*
III. *Delfin, Ilbor, Dola.*
IV. *Diavolo, Too-good, Baghera.*
V. *Walkirja, Donna Mobile*
VI. *Edynburg, Ułan, Kimi.*
VII. *Cymbarka, Tanina, Juljusz.*

6 osób w jednem łóżku

Oto obraz stosunków mieszkaniowych w stolicy

Według w swoim czasie przeprowadzonych obliczeń komisarjaty zachodniej części Warszawy, t. j. 19-ty, 22-gi i 23-ci liczą około 8 i pół tysiąca mieszkań, w tem 5.300 robotniczych.

Z tej ilości zaledwie 0,1 proc. mieszkań posiada ustępy, a łazienek wcale. 70 proc. lokali jest niedostatecznie oświetlonych, 99 proc. — nie posiada żadnych instalacyj ani elektrycznych, ani gazowych, 98 i pół proc. zamieszkuje lokale jedno, lub dwuizbowe.

We wszystkich tych Komisarjatach przeciętnie wypada na łóżko 3 osoby. Istnieje też wiele lokali, w których na łóżko przypada aż 6 osób!...

Okropne!

Rodzina powiększa się w galopującem tempie

We wsi Ruchna, gminy Ruchna, ziemi siedleckiej, zdarzył się niebywały wypadek.

Żona mieszkańca Ruchny Józefa Rudasia Marjanna,

powiła wczoraj czworaczki.

Wypadek ten jest tembardziej niezwykły, że przed dwoma laty taż sama Marjanna Rudaś przysporzyła swemu małżonkowi

trzech tęgich synów.

Wszyscy trzej porzednicy przybyłych obecnie na świat czterech także zdrowych chłopaków, chowają się doskonale i wyglądają okazowo.

Wobec tego, że wszyscy nowonarodzeni są do siebie nadzwyczajnie podobni, matka zaopatrzyła ich w bransoletki, na których wypisała imiona: Kazimierz, Stanisław, Wojciech i Władysław.

Oczywiście, że takie nadzwyczajne rodzeństwo wywołało wielkie zainteresowanie w całej wsi. Ludzie gromadami odwiedzają matkę czworaczków i półgębkiem życzą jej dalszego postępu w przysparzaniu Ojczyźnie kadrów dzielnych obywateli.

Wieczory operowe w radjo

Wydział programowy radjostacji warszawskiej przeniósł wieczory operowe, które dotychczas odbywały się regularnie co środę, na poniedziałki. Zmiana ta została wprowadzona ponieważ w poniedziałki opera warszawska w bieżącym sezonie będzie nieczynna, a więc radjostacja będzie mogła ją zastąpić. Pozatem w dniu tym artyści opery mają wolny dzień, będą więc mogli występować przed mikrofonem. Na najbliższy poniedziałek kierownictwo muzyczne radjostacji warszawskiej przygotowało operę Verdi'ego „Traviatę" w wykonaniu pp. Adeliny Czapskiej, Adama Dobosza i Marjana Palewicza Golcjewskiego, oraz chóru opery. Akompanjować będzie p. Helena Zalewska.

Szlachetna inicjatywa miasta Rygi

Zarząd miasta *Rygi* postanowił otworzyć *nową miejską podstawową szkołę polską.* Szkoła mieścić się będzie chwilowo w budynku istniejącej już szkoły miejskiej, wobec czego nauka tymczasem odbywać się będzie w godzinach popołudniowych.

Podobnie, jak w innych łotewskich szkołach miejskich, *dzieci otrzymywać będą w szkole posiłek oraz dostaną bezpłatnie książki i kajety.*

Wskazując na szlachetny czyn miasta Rygi, jedyne na Łotwie pismo polskie „Dwutygodnik Polski" nawołuje rodziców do jaknajliczniejszego zapisywania swoich dzieci do nowopowstającej szkoły.

Dziś na Dynasach



BERGAMINI
znakomity długodystansowiec włoski, zmierzy się w jeździe za motorami z Langem.

Fotografowanie z wielkich odległości

Klisze wrażliwe na 230 km

W Dayton, stanie Ohio (Am. Półn.) na lotnisku znajduje się laboratorjum lotnicze St. Zjednoczonych. Temu właśnie laboratorjum udało się wynaleźć sposób robienia zdjęć fotograficznych z samolotów na bardzo znaczne odległości nawet poprzez chmury; aparat przy tym sposobie chwyta przedmioty, dla gołego oka zupełnie niedostrzegalne.

Fotografowie z tego laboratorjum sądzą, że w niedługim czasie uda się tak dalece udoskonalić obecny sposób robienia zdjęć, że z lotniska można będzie fotografować odległe o 320 km. miasto Detroit (siedziba Forda). Ta zdobycz techniczna bardzo wielkiej wagi oddać może nieocenione usługi podczas wojny;

—*—

Jeszcze jeden związek zawodowy

Tym razem organizują się bajadery

Nieznośne ostatnio stosunki, panujące w haremach indyjskich maharadżów, którzy traktowali swe bajadery, jak ostatniego gatunku niewolnice, wywołały wśród nich potężny pęd wolnościowy, uciekając się w razie potrzeby do pomocy władz angielskich. Taki wypadek miał np. miejsce z bajaderami maharadży Zalwa, którego piękne damy zwróciły się z prośbą do rządu angielskiego, by ustawowo uregulował czas pracy bajader.

Bajadery Zalwa żądają np. dla siebie, by zapłacono im specjalnie za nadgodziny tańców z okazji świąt tak, jak się płaci za nadgodziny robotnikom, otrzymującym zwykle zapłatę dodatkową, normowaną ustawowo. Znowu bajadery maharadży Kaszmiru żądają, by nadano im prawa równe prawom członków amerykańskiego jazzbandu, który sobie ten maharadża sprowadził.

Z teki ministra Młodzianowskiego



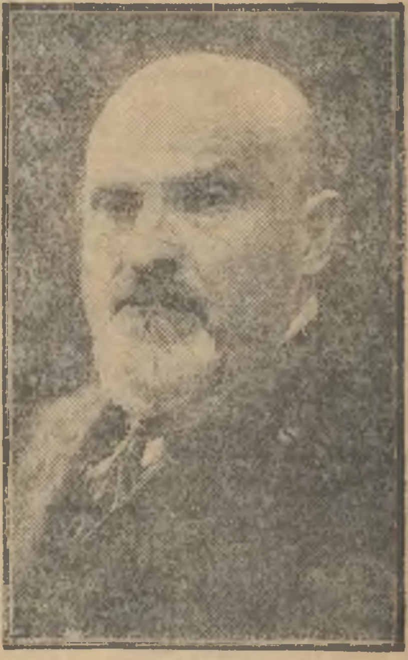
Rysunek powyższy pochodzi z teki karykatur bardzo popularnego w swoimczasie na gruncie krakowskim malarza Młodzianowskiego (1912), obecnego ministra in statu dimisionis. Szkic pochodzi z krakowskiej „Abdery”.

Wyścigi Jubileuszowe W. T. C.



W środku mistrz świata w jeździe na motorach VERTUA, który dziś na Dynasach zmierzy się ponownie z naszym rekordzistą Choińskim (z prawej strony). Z lewej strony świetny polski długodystansowiec Lange. Na dole motocyklista Jankowski, prowadzący zazwyczaj Langego w jeździe za motorami.

Prezes W. T. C.



Seweryn ks. Czetwertyński, obchodzący dziś 20-letni jubileusz wraz z 40-leciem W. T. C.

Rzadki małżonek

Głodzi się z żalu za żoną

Mieszkaniec Paryża, 24-letni robotnik Robert Biot, tak dalece rozpaczał po śmierci swej żony, że wprost tracił zmysły; powziął też myśl zagłodzenia się. Wprawdzie matka jego niejednokrotnie usiłowała dostać się do jego mieszkania, było to jednak bezskuteczne, bo Biot zabarykadował się i nikogo do mieszkania wpuścić nie chciał.

Zrozpaczona matka po tygodniu, pełna obaw, dała znać o wszystkiem policji, która natychmiast przybyła na miejsce. Głuchy na wezwania — Biot nie otwierał drzwi; krzyki jego zwabiły wielki tłum na ulicy; widząc, że po dobroci dostać się nie można, policja sprowadziła oddział specjalny, zaopatrzony w gazy. Widząc te przygotowania, Biot ustąpił błaganiom matki i pozwolił wejść do siebie.

Biednego szaleńca odesłano do specjalnego szpitala; ale nie wiadomo, czy tam smutek jego i ból będzie mniejszy.

Poszukiwacze skarbów na dnie jeziora

Prawda czy tuszowanie ciemnej sprawy

Jak to już wczoraj donieśliśmy, w jeziorze Dłuskiem powiatu Lipnowskiego znaleziono dwa tajemnicze trupy.

Dotychczasowe dochodzenie nie zdołało rozwiązać tej zagadki, natomiast wśród ludności miejscowej rozpuszczane są pogłoski, że w jeziorze utonęły nie dwie, lecz cztery osoby, które przybyły tu celem poszukiwania ukrytych rzekomo w jeziorze skarbów.

Władze śledcze są zdania, że pogłoski te rozpuszczane są umyślnie przez ludzi, którym zależy na zmyleniu śladów.

Jaka więc jest prawda? Wygląda to wszystko nieco podejrzanie. Czy rzeczywiście nie przejawia się w tem ze strony pewnych osobników dążność do zatuszowania tej ciemnej sprawy?

Prenumerata z przes. poczt. 4.50 mies. Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.
Redaktor nacz.: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska” Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.